

28. NIEDZIELA ZWYKŁA (C) – 11 X 1998

Wdzięczność – „zapomniana cnota”

„Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec” (Łk 17, 17)

Wdzięczność jest niezwykle piękną postawą człowieka. Jest to postawa uznająca wyświadczone nam i innym dobro. Jej wyrazem jest dziękczynienie Bogu, w którego hojności mają źródło wszystkie dobrodziejstwa, jakich nam udziela, czy to sam bezpośrednio, czy przez ludzi. Wdzięczność odgrywa też wielką rolę we wzajemnych relacjach międzyludzkich, tworząc klimat życzliwości i serdeczności. Niewdzięczność zaś, o której mówi w dzisiejszej Ewangelii Chrystus, jest czymś pomniejszającym człowieka, który nie potrafi wysnuć żadnych wniosków, jakie powinno się wyprowadzić z racji otrzymanego daru. Temat wdzięczności sam się dzisiaj nasuwa, by go wspólnie rozważyć.

„Wdzięczność? – szukaj jej ze świecą, nocą, na wietrze, wśród skał” – pisał kiedyś poeta. Czyż jest aż tak źle z człowiekiem? Słowa poety potwierdzają często wspomnienia matek, ojców, byłych przyjaciół, dobroczyńców, ludzi czyniących bezinteresowne gesty. Nie ma chyba wśród nas takiego człowieka, który by nie cieszył się, jeżeli spotka się z wyrażoną wdzięcznością za spełniony czyn dobroci. Oczekujemy od drugiego wdzięczności nie tylko wtedy, gdy czynimy coś niezwykłego, wręcz heroicznego – gdy np. narażamy życie dla niego, ale nawet wówczas, gdy spełniamy normalne, nieraz obowiązkowe zajęcia. O ileż lepiej się do nich przykładamy, jeżeli zostaną zauważone, a my od czasu do czasu usłyszymy kilka ciepłych słów pochwały, czy zwykłe „dziękuję” od naszego przełożonego – szefa. To wiemy i wszyscy tak samo to przeżywamy, a jednak kiedy znajdziemy się z tej przysłowiowej drugiej strony, jako odbierający usługi, popełniamy te same zaniedbania, które nas tak bardzo bolały i raziły. Człowiek zapomina o słowie „dziękuję” do

tego stopnia, że o wdzięczności mówimy jako o zapomnianej cnotcie. Dzisiejsze czytania, a zwłaszcza Ewangelia, pouczają nas, że zawsze tak było – jeden na dziesięciu pamięta o wdzięczności i to jeszcze ten niby najgorszy – bo samarytanin. Wrócił „chwaląc Boga” Wdzięczność należy do tych postaw, jakie ludzie niełatwo sobie przyswajają. Niewdzięczność zaś bywa zwykle często spotykana. Stąd powinniśmy być bardzo wdzięczni Kościołowi za to, że dziś w liturgii słowa przypomina nam o powinności wdzięczności. Tak, o powinności. Jeśli pragniemy stawać się prawdziwymi chrześcijanami, wdzięczność, jak również i jej wyraz – dziękczynienie – winny objąć każdy dzień naszego istnienia. Jest to jedna z najpiękniejszych dróg dla Ewangelii w naszym życiu. Wdzięczność ta pozwoli nam w najtrudniejszych chwilach spojrzeć na Boga jako Miłość stwarzającą, odkupiającą, uświęcającą i wszechogarniającą wszystkich ludzi i wszystko. We wdzięczności Bogu znajdziemy równocześnie źródło naszej życzliwej postawy względem ludzi, postawy pozwalającej nam stawać się coraz bardziej ludźmi. Dodajmy tutaj jeszcze, że niewdzięczność, której niekiedy doświadczamy ze strony ludzi, nie może na nas tak oddziaływać, byśmy byli skłonni zaprzestać pełnienia względem nich nawet najmniejszych dobrodziejstw. Przecież Chrystus nie zaprzestał czynić dobrze, chociaż dziewięciu uzdrowionych trędowatych nie przyszło Mu podziękować.

Żyjmy więc wdzięcznością. Połączmy z wyrazami wdzięczności w relacji do Boga i ludzi jak najwięcej dobrych uczynków świadczonych osobom, które Bóg stawia na naszej drodze, aby nasza i może również ich wdzięczność wprowadziła w nasze środowiska klimat chrześcijaństwa wielkiego, chrześcijaństwa ludzkiego.

ks. Wiesław Szczęch